

Eugenia Fischer(z domu Nowik)

Olga Charkiewicz (kuzynka, mieszka w Warszawie)



1945

uwolnieni z obozów



P

uwolnieni od pracy
przymusowej

Wspomnienia

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Bogatyni
Towarzystwo Miłośników Ziemi Bogatyńskiej
Bractwo Ziemi Bogatyńskiej

Eugenia Fischer (z domu Nowik)

Olga Charkiewicz (kuzynka, mieszka w Warszawie)

Urodziłam się w Warszawie i całą okupację, do wybuchu Powstania Warszawskiego(01-08-1944), przeżyłam w Warszawie, pracowałam na poczcie, gdzie byłam świadkiem aresztowania kolegów zaangażowanych w konspirację AK. Powstanie przeżyłam w piwnicy na Starym Mieście. Po upadku Starego Miasta zostałam uwięziona przez Niemców w obozie przejściowym w Pruszkowie. Tam rodzina nasza została rozdzielona. Rodziców wywieziono do obozów koncentracyjnych – matka była w Ravensbruck, z którego szczęśliwie wróciła, natomiast ojciec był w Gross-Rosen, z którego nie powrócił - został zamordowany. Ja wraz z młodszą kuzynką zostałam wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec do miejscowości Grottau w Sudetach (obecnie Hradek). Tu pracowałyśmy w dworze dużego majątku „Mejerhof” przy pracach domowych. Jako pracownice przymusowe nie miałyśmy prawa swobodnego poruszania się po okolicy. Przypadek sprawił, że w Hradku w fabryce amunicji pracował nasz kuzyn, uprzednio ujęty w łapance ulicznej w Warszawie. Postanowiłyśmy go odwiedzić. Po przybyciu na miejsce od wartownika władającego językiem polskim dowiedziałyśmy się, że nasz kuzyn zdołał uciec z robót przymusowych. Wartownik ten poradził nam abyśmy nie przyznawały się do znajomości z naszym kuzynem. Okazało się po wojnie, że ucieczka mu się udała i walczył w Armii Andersa. O toczącej się wojnie przypominały wysoko lecące eskadry amerykańskich samolotów. Niemcy ogłaszali alarm lotniczy i chowali się w schronach, myśmy jednak wiedziały, że samoloty te nie będą bombardowały Hradka. W majątku naszym zatrudniony był zasiedziały emigrant z Polski, który miał zezwolenie na posiadanie radia i pozwalał nam słuchać audycji w języku polskim z Londynu. Stąd dowiadywałyśmy się o prawdziwym przebiegu wojny. Odgłosy walk spod Lubania do nas nie docierały. Tylko raz radziecki samolot zrzucił dwie niewielkie bomby, które nie wyrządziły większej szkody. W dniu 9.05 od strony Zittau nadciągnęła niewielka kolumna czołgów i samochodów z żołnierzami Radzieckimi. Byłyśmy oswobodzone. Czesi zebrali się niezwłocznie w ratuszu i utworzyli samorząd. W Hradku przebywałyśmy jeszcze przez dwa miesiące, tu byłyśmy świadkami wysiedlania Niemców Sudeckich. Widziałyśmy jak z podręcznym bagażem maszerowali w stronę dworca kolejowego i wsiadali do podstawionego pociągu. Od Czechów dowiedziałyśmy się, że za granicą z Niemcami jest teraz Polska. W końcu czerwca postanowiłyśmy przekroczyć granicę z Polską, z myślą o szybszym powrocie do Warszawy. Granicę przekraczałyśmy we wsi Ullersdorf (dzisiejszy Oldrichov), Oberullersdorfem (dzisiejszy Kopaczów). Granica nie była strzeżona.

W Kopaczowie zamieszkałyśmy w opuszczonym ale kompletnie wyposażonym domu niemieckim. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności naszymi sąsiadami zostali państwo Spichowie, którzy byli starymi emigrantami z Polski. Traktowali nas z serdecznością. I zawsze mogliśmy liczyć na żywność pochodzącą z ich gospodarstwa. Widziałyśmy jak co ranka Niemcy z białymi opaskami na ramieniu przychodzili do obsługi pozostawionych gospodarstw rolnych. Ich pracę nadzorował oficer Polski. Czasem widywałyśmy oficera Radzieckiego, zapewne komendanta wojennego Zittau. Napisałyśmy list do naszych rodzin w Warszawie i poprosiłyśmy napotkanego oficera polskiego aby przesłał go pocztą polową, ponieważ poczta cywilna jeszcze nie działała.

Od 1.09. 1945 roku rozpoczęłam pracę w Urzędzie Gminy w Rychwałdzie, który miał swoją siedzibę w późniejszym” Rolniczym Domu Towarowym”. Dojeżdżałam na rowerze do Bogatyni przez nieistniejące już Rybarzowice. Urząd Gminy składał się z wójta i czterech Polek – pracownic. Wójtem był pan Szczepański – pochodził z Warszawy. W międzyczasie za pośrednictwem poczty polowej otrzymałam list z Warszawy z wiadomością, że mama przeżyła wojnę i mieszka w Warszawie na Pradze. Mimo trudnych warunków zimowych postanowiłyśmy odbyć podróż do Warszawy. Drogę do Sulikowa przebyłyśmy na otwartej przyczepie ciągniętej przez traktor. Święta Bożego Narodzenia spędziłam z mamą w Warszawie. Ponieważ nasz dom w Warszawie był zniszczony a warunki mieszkaniowe były trudne, postanowiłam wracać do Bogatyni. Do Bogatyni wracałam sama, gdyż kuzynka została w Warszawie. Po powrocie do Bogatyni okazało się że Urząd Gminy już nie istnieje. Ponieważ dojazd w zimie do pracy był męczący, postanowiłam przenieść się do Bogatyni. Tu zamieszkałam przy ulicy Mostowej - obecnie Armii Czerwonej. Ponieważ zamieszkiwałam samotnie w domu nie uniknęłam jego okradzenia przez szabrowników.

Od 17.01.1946 rozpoczęłam pracę w Dyrekcji Zakładów Bawełnianych również jako pracownik umysłowy. Zakłady Bawełniane składały się wówczas z 11 Oddziałów Produkcyjnych, Wykończalni, Centralnego Oddziały Przygotowawczego, Transportu. W Zakładach Bawełnianych w Bogatyni przepracowałam 42 lata do emerytury - 1990 rok.

W 1948 roku wyszłam za mąż , zamieszkując u męża przy ulicy Armii Czerwonej 22, gdzie do dziś zamieszkuję. Mąż mój urodził się w Bogatyni – pochodził z rodziny czeskich emigrantów. Za odmowę przyjęcia obywatelstwa niemieckiego Niemcy umieścili go w obozie koncentracyjnym w “Buchenwaldzie” - skąd powrócił z zniszczonym zdrowiem. Po otwarciu banku w Bogatyni został jego dyrektorem. Grał dobrze na pianinie i często występował na uroczystościach i akademiach.

O minionej wojnie przypominał sprzęt pancerny porzucony na ulicach oraz duży skład porzuconej amunicji przy ulicy Kurzańskiej. Amunicja ta była przyczyną śmierci kilkorga dzieci. Chowano je dzieci wokół kościoła katolickiego.

Mieszkając w Bogatyni czas wolny spędzało się na terenie kina, gdzie była cukiernia "Bajka"- można tu było potańczyć. Były również gospody, karczmy, gdzie odbywały się zabawy taneczne. Później „Bajkę” zlikwidowano i uruchomiono kino, do którego chodziło się chętnie na różne filmy. Z Warszawy przyjeżdżała „Estrada” z bardzo dobrymi wykonawcami : J. Połomski, M. Fogg, D. Ring, S. Przybylska, I. Santor. Te występy odbywały się w obecnym BOK-u.

Co się tyczy sklepów , oczywiście były – spożywcze, towar przywożono z centralnej Polski. Był także sklep z tkaninami- „Bławat” .Co się tyczy życia kulturalnego , to także istniało, istniała orkiestra symfoniczna pod batutą p. Fiselena, był również teatr amatorski, który wystawiał różne sztuki na przykład "Królową Przedmieścia". W Domu Kultury odbywały się różne akademie z okazji świąt, oczywiście z występami artystycznymi, byli to przeważnie amatorzy. Co tyczy się przemysłu - to, oprócz B.Z.P.B., była Kopalnia węgla Brunatnego Turów, Fabryka Grzebieni, Fabryka Biżuterii Szklanej, Fabryka Dywanów Kokosowych, Wytwórnia Wody Sodowej oraz Narodowy Bank Polski. Istniała kolejka wąskotorowa , którą można było przejechać przez z Bogatyni przez Opolno do Sieniawki . Początkowo kursowały tylko autobusy, później uruchomiono pociąg, który kursował między Warszawą a Bogatynią. Obecnie zlikwidowany.

Eugenia Fischer